



UNIWERSYTET  
O P O L S K I

INSTYTUT HISTORII

ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole  
tel. +48 77 401 61 80  
fax +48 77 401 61 88  
insthist@uni.opole.pl  
www.historia.uni.opole.pl

Opole, 4.11.2019 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Macieja Szaniawskiego  
*Szkolnictwo podstawowe w Katowickim Okręgu Szkolnym w latach 1945-1973*  
napisanej pod kierunkiem prof. UŚ dr hab. Anny Glimos-Nadgórskiej  
na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego**

Z dużym zainteresowaniem odniosłem się do propozycji zrecenzowania rozprawy doktorskiej Macieja Szaniawskiego, która powstała pod naukową opieką emerytowanego profesora Uniwersytetu Śląskiego dr hab. Anny Glimos-Nadgórskiej. Opracowania, które wypełnia kolejną lukę w historii powojennego polskiego szkolnictwa nie tylko na Górnym Śląsku, ale także na Śląsku Opolskim i w Zagłębiu Dąbrowskim. I już na wstępie pragnę podkreślić, iż napisać, że to praca dobra, to jakby nic nie napisać. Przede wszystkim dlatego, że w osobie jej autora, dzięki lekturze jego rozprawy doktorskiej, miałem okazję poznać człowieka mądrego i doświadczonego życiowo, ale przede wszystkim wrażliwego i zaangażowanego. I ten właśnie sprzeciw wobec braku wrażliwości na sprawy najważniejsze, nie tylko w na gruncie szkoły, ale w życiu codziennym oraz przywiązywanie wagi do wartości, sprawił, że nad swoim doktoratem pracował zapewne przez lat wiele. Ale było warto! Tak jak warto było w czasach, których dotyczy jego doktorat, nie dać się „ideologicznie ukąsić”, zachowując zgodnie z wyznawanym systemem wartości, który często próbowała zdezwauować, a nierzadko i zniszczyć „władza ludowa”.

Rozpocząłem od powyższych słów, gdyż zdawkowe i lakoniczne pochwały pod adresem autora doktoratu, standardowo padają na kartach recenzji dopiero w ostatniej części tekstu. Tym razem, kolejność musi być jednak inna. A wynika to z faktu, iż recenzowana praca daleko poza wspomniany standard wykracza. Recenzja pracy naukowej, a taką jest doktorat, wymaga odniesienia się do kwestii, które stanowią swego rodzaju rytuał. I choć uważam, że w tym miejscu mógłbym spokojnie postawić kropkę, poprzedzoną tylko tradycyjną formułą – „stawiam wniosek o przyjęcie recenzowanej rozprawy i dopuszczenie jej autora do kolejnego etapu postępowania w przewodzie doktorskim”, to brak mi odwagi, aby tak uczynić. Po pierwsze dlatego, że mogłoby to zostać opacznie zrozumiane jako próba rozliczenia się z recenzji, przy niewielkim nakładzie pracy. Po drugie, mogłoby uczynić autorowi rozprawy więcej szkody niż pożytku. Dlatego też, na kilku kolejnych stronach, przedstawiam szczegółową ocenę pracy Macieja Szaniawskiego. Rozprawy, którą każda

osoba interesująca się historią Polski Ludowej, dziejami oświaty, a w szczególności szkolnictwa podstawowego oraz najnowszych dziejów trzech regionów tj. Śląska Górnego i Opolskiego oraz Zagłębia Dąbrowskiego bezwzględnie powinna przeczytać. Naturalnie, gdy tylko taka możliwość nastąpi, a więc gdy ukaże się ona drukiem. A to powinno nastąpić możliwe szybko, gdyż nie mam wątpliwości, że praca Macieja Szaniawskiego wydana być powinna. Tak jak Marcus Porcius Cato był przekonany, że *Karthaginem delendam esse*. Dlatego też, na miejscu Dyrekcji Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, niezwłocznie podjąłbym rozmowy z autorem pracy i w ten sposób zagwarantował sobie, nie tylko cenną pozycję w katalogu wydawniczym, ale również niewątpliwy sukces rynkowy. Gdyż trudno wyobrazić sobie, aby dyrektorzy szkół podstawowych na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim nie zakupili, przynajmniej jednego egzemplarza *Szkolnictwa podstawowego w Katowickim Okręgu Szkolnym w latach 1945-1973* do szkolnej biblioteki. Wszak to książka o historii szkół i ludzi którzy je tworzyli, a którymi aktualnie mają okazję kierować.

Swego rodzaju truizmem jest stwierdzenie, że warunki rozwoju oświaty, na które największy wpływ mieli rządzący w różnych krajach i okresach historycznych, kiedykolwiek były idealne. Poświadczają to setki, jeśli tysiące wypowiedzi osób, którym dobro szkoły leżało na sercu. W tym miejscu, tytułem przykładu, przywołajmy trzy z nich. Sformułowano je w drugiej połowie XIX i na początku XX stulecia, a więc w okresie, który bezpośrednio poprzedzał wydarzenia opisane w doktoracie Macieja Szaniawskiego. Autorami dwóch pierwszych opinii byli niemieccy nauczyciele – Fryderyk Adolfa Diesterweg oraz Edward Sack. Pierwszy z nich, na podstawie własnych wieloletnich obserwacji szkoły stwierdził, że „Kto tresuje konie albo daje je tresować, jest bardziej ceniony niż ten, kto uczy dzieci; również kto ćwiczy rekrutów, jest bardziej szanowany niż nauczyciel”. Drugi zauważył z kolei, że „państwo pruskie nie ma we wszystkich swoich dobrach ani jednej stajni, która znajdowałaby się w tak złym stanie jak tysiące szkół-ruder”. Nie wiemy, czy ich opinie znał Aleksander Świętochowski, pewnym jest jednak, że podobnie jak oni, choć w innym państwie i realiach społeczno-polityczno-gospodarczych, ubolewał nad oświatą pisząc, że „Gdyby na uszlachetnienie ludzi zużyto tyle trudu, ile na uszlachetnienie zwierząt domowych, wytworzono by gatunki człowieka takiej doskonałości, jakie obecnie spotykamy tylko w rzadkich wyjątkach”. Przytoczyłem powyższe opinie, gdyż wysoko oceniona, już w pierwszym akapicie recenzji, rozprawa Macieja Szaniawskiego dotyczy oświaty, a ściśle *Szkolnictwa podstawowego w Katowickim Okręgu Szkolnym w latach 1945-1973*. I choć nie brak w niej opisów i analiz problemów oraz wyzwań, które stały przed polską szkołą na terenie województwa śląskiego (1945-1950) i katowickiego (1950-1973), to jest ona jednak przede wszystkim historią determinacji i poświęcenia tysięcy ludzi, którzy w trudnych i skomplikowanych realiach Polski Ludowej, podjęli

wysiłek stworzenia młodzieży, możliwie najlepszych warunków zdobywania wiedzy, doskonalenia umiejętności i kształtowania charakterów.

Dlatego też zadanie, które postawił przed sobą autor rozprawy było ambitne. Wynika to z faktu, iż tylko tak można określić próbę ukazania warunków, w jakich polskie społeczeństwo, czynniki rządowe oraz władze wojewódzkie na Górnym Śląsku, Śląsku Opolskim i w Zagłębiu Dąbrowskim organizowały szkolnictwo podstawowe po II wojnie światowej. W tym celu Maciej Szaniawski postanowił zbadać i opisać problemy odbudowy i organizacji władz szkolnych, ale także budowy samych obiektów szkolnych. Następnie podjął się analizy realizacji obowiązku szkolnego przez uczniów, oceny pracy kadry pedagogicznej, a także postępującego procesu ideologizacji, którego nie oszczędzono społeczności szkolnej. A wszystko to, przy założeniu, że każdy z regionów, czyli Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie miały swoją specyfikę.

W pracy, która liczy 503 strony Maciej Szaniawski przyjął problemowo-chronologiczny układ prezentacji zebranego materiału. We wstępie wyjaśnił kluczowe pojęcia dotyczące analizowanego zagadnienia oraz klarownie wyjaśnił okoliczności przyjęcia ram chronologicznych (1945-1973). W dalszej części przedstawił zakres terytorialny rozprawy, który w tytule ujęty został jako Katowicki Okręg Szkolny, co wynika z faktu, iż szkolnictwo podstawowe funkcjonujące we wspomnianych latach na obszarze dwóch różnych województw, podlegało jego jurysdykcji. We wstępie zwraca również uwagę rzeczowa analiza literatury przedmiotu, która pozwoliła autorowi, na merytoryczne uzasadnienie potrzeby opracowania tematu w brzmieniu, które zaproponował. Mam tu na myśli przede wszystkim fakt, iż dotychczas kompleksowemu naukowemu ujęciu, poddane zostały tylko szkoły średnie Katowickiego Okręgu Szkolnego, a brak było jego odpowiednika dla szkół podstawowych. Dlatego też pragnę podkreślić, iż kwestie te nie budząc moich zastrzeżeń, sprawiają, iż w dalszej części nie będę już do nich wracał i szczegółowo analizował. A akceptując zakres chronologiczny i terytorialny pracy, na kolejnych stronach recenzji skupię się na profesjonalnie przedstawionych na jej stronach kwestiach problemowych.

Część zasadniczą pracy stanowi siedem rozdziałów. W dwóch pierwszych ukazana została specyfika województw, na obszarach których funkcjonowało szkolnictwo podstawowe podlegające jurysdykcji Śląskiego, a następnie Katowickiego Okręgu Szkolnego oraz struktura działających tam władz szkolnych. W rozdziale trzecim przedstawione zostały kwestie odbudowy i budowy substancji materialnej szkół, w tym obszernie opisana akcja „1000 szkół na tysiąclecie państwa polskiego”. W kolejnym rozdziale analizie poddano spektrum zagadnień dotyczących uczniów, w tym realizacji obowiązku szkolnego oraz problemów, które legły u podłoża braku promocji do klas wyższych ich licznej grupy. Rozdział piąty poświęcony jest nauczycielom, ze szczególnym uwzględnieniem takich

zagadnień jak warunki materialne, stosunek do „nowej” władzy, poziom wykształcenia i procesy doksztalcania, wreszcie wnikliwej analizie stanu liczbowego kadry pedagogicznej oraz czynników, które wpływały na jego zmianę. W przedostatnim rozdziale pracy autor opisał i ocenił założenia oraz realizację ministerialnych planów nauczania w okresie, którego dotyczy praca, szczególnie dużo uwagi poświęcając analizie uwarunkowań celów nauczania w polskich szkołach, w tym pewnym elementem specyficznym na terenie województw śląskiego i katowickiego. Siódmy rozdział pracy zawiera obraz życia szkolnego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, w tym udział uczniów w organizacjach działających na terenie placówek oświatowych, pracy w przedmiotowych kółkach zainteresowań oraz zaangażowaniu we wszelkiego rodzaju imprezy szkolne. Autor zrekonstruował go głównie na podstawie dostępnych materiałów źródłowych, wśród których szczególną rolę odegrały kroniki szkolne oraz protokoły z posiedzeń rad pedagogicznych. Rozprawę zamyka podsumowanie, w którym Maciej Szaniawski zaznaczył, że choć widoczne są pewne charakterystyczne kwestie dla procesu nauczania i wychowania realizowanego w szkołach podstawowych na terenie Katowickiego Okręgu Szkolnego, to jednak od pierwszych powojennych lat, było to szkolnictwo polskie, które konsekwentnie realizowało zadania wytyczone przez władze centralne.

Skoro już wcześniej zostało podkreślone, że temat – zarówno od strony merytorycznej jak i społecznego zapotrzebowania – jest uzasadniony, to najwyższa pora, aby przejść do omówienia kwestii decydujących o wartości naukowej pracy oraz wskazać nieliczne wątki skłaniające do polemiki z autorem. No to raz jeszcze podkreślimy, że praca Macieja Szaniawskiego to solidny i przemyślany doktorat, który wykracza poza ramy standardowej rozprawy z pogranicza historii i historii oświaty. Autor, już we wstępie, dał przysłowiową próbkę swoich dużych możliwości, gdy obszernie wyjaśnił, nie tylko to czego dotyczy praca, ale też umiejętnie „wytrącił” recenzentowi z ręki najbardziej niebezpieczny „oreź”, gdy rzeczowo i umiejętnie opisał zagadnienia, których nie uczynił tematem swojej pracy (s. 25-26). Tym bardziej trudno było z przedstawioną przez niego argumentacją polemizować, gdy w trakcie lektury okazało się, że wiele z tych kwestii pojawia się jednak na kartach pracy, jako swego rodzaju ukłon w stronę autorów, którzy poświęcili im swoje wieloletnie badania naukowe. W ten sposób, dał również dowód bardzo dobrego rozeznania w dorobku polskiego piśmiennictwa historycznego.

Kolejna kwestia, na którą należy zwrócić uwagę i tym samym docenić pracę Macieja Szaniawskiego, to dojrzałość zaprezentowanych przez niego analiz i przemyśleń. W sposób szczególny, widać to we wprowadzeniach i podsumowaniach poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów, w których przy użyciu kilku, czasami kilkunastu zdań, potrafił przedstawić najważniejsze kwestie. A, że nie jest to umiejętność łatwa do opanowania i de facto stan

pożądany osiąga się w niej najczęściej z wiekiem, a więc wraz z narastającą ilością przeczytanych źródeł, artykułów i książek, pokazuje słaby poziom wielu prac licencjackich, magisterskich, ale niestety także w pewnej grupie prac doktorskich. Z docenioną tu umiejętnością syntezy, którą wykazał się w swojej pracy doktorskiej Maciej Szaniawski, koreluje inna wypracowana, nie tylko dzięki lekturze, ale przede wszystkim pracy z ludźmi na gruncie szkoły, zdolność do koncentrowania się na kwestiach priorytetowych. I bynajmniej nie oznacza to lekceważenia wielu kwestii, tylko dowodzi posiadania przez autora niezwykle cennej umiejętności wyławiania z tekstów i wypowiedzi ustnych tego, co najistotniejsze dla analizowanej sprawy czy problemu badawczego.

Zwracając uwagę na tą kwestię, pragnę wykorzystać okazję, jaką jest recenzja rozprawy doktorskiej, standardowo umieszczana na stronie internetowej Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, do wyrażenia opinii na temat tzw. Szkół Doktorskich. Rozwiązania wprowadzonego na uczelniach wyższych w Polsce w 2019 roku, które w drastyczny sposób ogranicza liczbę osób mających szansę rozpocząć studia doktoranckie. Inicjatywy, która w istocie zamyka drogę do pisania prac doktorskich dla wielu równie zdolnych, i co szczególnie istotne, mających już bogate doświadczenie zawodowe osób, które tak jak Maciej Szaniawski swoją pracą udowodniły, że warto dać im szansę na studia doktoranckie. A to głównie dlatego, iż dzięki takim pracom jak *Szkolnictwo podstawowe w Katowickim Okręgu Szkolnym w latach 1945-1973* dokumentowana jest nasza historia ojczysta i regionalna w jej różnych aspektach i wymiarach, która raczej nie może liczyć na zainteresowanie, tych nielicznych młodych badaczy, przyjętych do szkół doktorskich na uczelniach w całej Polsce, którym Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wysłało czytelny sygnał – publikujcie najlepiej w zagranicznych periodykach, bo te mają wysoką punktację, podczas gdy polskie tytuły, nawet najbardziej uznane, mogą o nich tylko pomarzyć. Dlatego też zajmujcie się sprawami, które świat zainteresują. Pytanie brzmi, ile takich wątków jest w naszej ojczystej historii, i jaki negatywny wpływ na badania regionalne, będzie miało ich świadome marginalizowanie przez MNiSW. Niestety straty, które spowodują wprowadzane reformy, w tym doprowadzenie do likwidacji wielu wartościowych periodyków naukowych, najczęściej poświęconych historii regionów lub specjalistycznym kwestiom z zakresu nauk społeczno-humanistycznych, w konsekwencji sztucznie tworzonych list wysoko punktowanych czasopism i wydawnictw, będzie bardzo trudno odrobić. Jeszcze większa szkoda setek, a nawet tysięcy lokalnych inicjatyw, które jak przysłowiowe „grzyby po deszczu” zaczęły pojawiać się w Polsce w ostatnich kilkudziesięciu latach, a którym akademickie środowisko naukowe kibicowało, i które wspierało swoimi publikacjami, a które nagle stanęły przed widem zamknięcia. I to nie dlatego, że nie ma na nie zainteresowania, ale w wyniku błędnych decyzji administracyjnych, które de facto zamykają naukę

w hermetycznym świecie laboratoriów i sal wykładowych, a z historii pozostawiając tylko tą wydaniu „makro”. Piszę o tym wszystkim w październiku 2019 roku, na stronach które dzięki charakterowi i przeznaczeniu niniejszego tekstu, mają szansę dotrzeć do szerszego grona odbiorców, gdyż ciągle wierzę, że nie jest jeszcze za późno na zatrzymanie zmian, których pozytywów pomimo usilnych starań dostrzec nie potrafię, a złe skutki widać na każdym kroku, choćby w ograniczeniu kilkudziesięciu jeśli nie setkom takich pasjonatów jak Maciej Szaniawski, dostępu do studiów doktoranckich. On jeszcze zdążył. Innym, ta sztuka niestety już się nie udała.

Wracając do głównego tematu tego tekstu i jednocześnie prosząc o wyrozumiałość osoby, które w poruszonej powyżej kwestii mają odmienne zdanie, przechodzę do zagadnienia, które uwadze recenzenta z Uniwersytetu Opolskiego nie mogło umknąć. A jest nią poważne potraktowanie wątków dotyczących Śląska Opolskiego w latach 1945-1950. A nie było to zadanie łatwe, choćby z tego względu, że na wspomnianym obszarze, zniszczonym w toku działań militarnych, w tym ofensywy Armii Czerwonej w 1945 roku, a następnie w wyniku szabru, na którym praktycznie nie było wówczas rdzennej polskiej ludności, a co za tym idzie polskiej inteligencji, szkół i urzędów, w zasadzie wszystko należało organizować od podstaw. Przy tej okazji trzeba zaznaczyć, że autor pracy obiektywnie podszedł do trudnych kwestii, o czym przekonują fragmenty, w których zwrócił uwagę, iż Polacy przyjeżdżający na tzw. Ziemie Odzyskane z terenów całej przedwojennej Rzeczypospolitej, stawali się często „pionierami” reprezentującymi Polskę, ale też niejednokrotnie uważali się za tych, którzy mogą decydować o wszystkim i o wszystkich. Kreśląc obraz skomplikowanych relacji w regionie autor pracy zaznaczył, że większość autochtonów cechowała niechęć do tego co polskie, i co z Polską było związane, w tym także do polskiej szkoły. Istotne jest także, iż przechodząc na szersze pole relacji, tj. nie tylko w kontekście Niemcy – Polacy na Śląsku Opolskim, ale także Polacy – Górnolązacy w odniesieniu do przedwojennego województwa śląskiego, zaznaczył, że „Powojenne migracje, będące ogromnym problemem dla władz województwa, zburzyły istniejący ład społeczno-polityczny oraz ożywiły antagonizmy między autochtonami a ludnością napływową. I chociaż Górnolązacy uważali się za prawowitych gospodarzy tego terenu, to byli spychani i odsuwani przez przybyszy na drugi plan. Ci ostatni często traktowali miejscową ludność zgodnie ze stereotypem: Ślązacy to *szwaby*, *Germanie*, *folksdojcz* czy *zweryfikowani Niemcy*” (s. 41). Nakreślony przez Macieja Szaniawskiego obraz specyfiki poszczególnych terenów, na których przeanalizował funkcjonowanie szkolnictwa podstawowego, dopełnia ważną charakterystykę specyfiki Zagłębia Dąbrowskiego, w której nie zabrakło odniesień do stosunku wielu mieszkańców tego regionu do Kościoła katolickiego, za sprawą czego Ślązacy nazywali swoich sąsiadów zza Przemszy i Brynicy

„ludźmi niepewnej wiary”. Zwróciłem uwagę na te kwestie, gdyż zgadzam się z autorem pracy, że odrębności trzech różnych regionów wchodzących w skład powojennego województwa śląskiego, a następnie dwóch tworzących województwo katowickie powodowały, że w pracy szkolnictwa podstawowego występowały liczne i skomplikowane problemy i trudności.

Wartość recenzowanej pracy podnosi fakt, iż jej autor przy opisie wszystkich najważniejszych zagadnień, nie zapomniał, że zawsze warto rozpoczynać od kwestii podstawowych, będących swego rodzaju wprowadzeniem do tematu. Tak zrobił, gdy opisywał specyfikę poszczególnych regionów. Tak też uczynił, gdy przedstawił stan polskiego szkolnictwa po zakończeniu drugiej wojny światowej, analizował sytuację uczniów i kadry nauczycielskiej oraz odnosił się do założeń programowych i udziału uczniów we wszelkiego rodzaju uroczystościach szkolnych. A więc w pierwszej kolejności syntetyczne spojrzenie na problem z perspektywy kraju, by w dalszej, tj. głównej części tekstu, przejść do analizy problemu w wymiarze regionalnym. Bez wątpienia jednak kwestia, która pracę Macieja Szaniawskiego wpisuje w nurt opracowań mających ponadregionalny wymiar, jest wykazana w niej różnica w podejściu do tworzenia struktur władz szkolnych w pierwszych powojennych latach, z okresem, który rozpoczął się w szczytowym okresie stalinizmu, czyli od początku lat pięćdziesiątych. W tym kontekście szczególnie interesujące są te fragmenty tekstu, w których opisał podejmowane tuż po wojnie, próby wizytowania szkół przez czynniki do tego nieuprawnione. Powyższą konstatację odnieść można również do interesująco i rzeczowo opisaney akcji „1000 szkół na tysiąclecie państwa polskiego” na terenie Katowickiego Okręgu Szkolnego, którego wojewódzkim koordynatorem, jak dowiadujemy się z tekstu, był... Edward Gierek. W tej części pracy znalazło się również miejsce nie tylko na kwestie organizacyjne, ale także analizę architektury budynków, które powstawały na przelomie lat 50 i 60., jak i bardzo ważne w ocenie recenzenta zagadnienie patronów utworzonych wówczas szkół. Opracowanie Macieja Szaniawskiego stanowi ponadto przykład umiejętnego wykorzystania metody porównawczej. Widać to w analizie zniszczeń w substancji materialnej obiektów szkolnych, w której posłużył się pracami historyków badających w tym kontekście sytuację w Okręgu Szkolnym Kieleckim czy na terenie Bielska-Białej (s. 87).

Przeprowadzona przez Macieja Szaniawskiego analiza realizacji obowiązku szkolnego na terenie Katowickiego Okręgu Szkolnego pozwoliła na sformułowanie tezy, że była to dla władz kwestia będąca niemalże „papierkiem lakmusowym”, który miał świadczyć o prawidłowym funkcjonowaniu polskiej szkoły (s. 166). Z zagadnieniem tym wiąże się problem promocji uczniów, który dzięki licznym danym statystycznym przywołanym przez autora rozprawy, pokazuje jak był to poważny problem, którego skalę przeszło siedemdziesiąt

lat od zakończenia wojny, aż trudno jest sobie wyobrazić. I bardzo dobrze się stało, że Maciej Szaniawski poświęcił tej kwestii tyle uwagi. Analogicznie podchodząc do zagadnienia dotyczącego liczby uczniów w szkołach podstawowych w poszczególnych rocznikach, umożliwił czytelnikowi dokładne zorientowanie się np. w procentowych wzrostach lub spadkach liczby uczniów na analizowanym obszarze, przy jednoczesnym zestawieniu ich z ogólną liczbą mieszkańców regionu oraz zmian jakim ona podlegała (s. 194-198).

Obowiązkową lekturą dla każdego współczesnego nauczyciela polskiej szkoły powinien być najobszerniejszy, gdyż liczący 112 stron, rozdział pracy Macieja Szaniawskiego, który poświęcony został kadrze pedagogicznej. Nie będę ukrywał, że zamieszczone w nim informacje, np. te pokazujące straty osobowe nauczycielstwa województwa śląskiego oraz postaw nauczycieli wobec powojennej polityki „nowych” władz, analizowałem ze szczególną atencją. I nie zawiodłem się, gdyż nakreślony w nim obraz nie tylko pokrył się z wnioskami, które formułowali już tacy badacze jak Bolesław Potyrała czy Barbara Wagner, ale też został znacząco wzbogacony o nowe ustalenia i wnioski (s. 210-223). Jedyne czego zabrakło mi w tej części pracy, to kwestia szerszego potraktowania kwestii nauczycieli przedwojennych. Pedagogów, którym w „nowej” rzeczywistości szczególnie trudno było się odnaleźć, gdyż komunistyczne władze podjęły z nimi otwartą walkę, określając, w drugiej połowie lat czterdziestych, przedwojenne szkoły i ich nauczycieli mianem burżuazyjnego lub sanacyjnego przeżytku. Znamienne, że w pierwszych dwóch powojennych latach komuniści postanowili dokonać dzieła zniszczenia rękoma działaczy PPS, tak by po sfalszowanych wyborach ze stycznia 1947 r. przejść, w kolejnych dwóch latach, do otwartej walki pod własnymi sztandarami. Nie było to trudne, bo wówczas sztandary ich przeciwników zostały już brutalnie zerwane z drzewców. W najlepszym wypadku zostały głęboko schowane, gdyż większość uległa zniszczeniu. W tej sytuacji znamienne były słowa Stanisława Skrzyszewskiego – komunistycznego ministra oświaty – wypowiedziane z okazji inauguracji roku szkolnego 1947/1948, a których słuchać musiano we wszystkich zradyfonizowanych szkołach w Polsce. „Nie może – powiedział wówczas Skrzyszewski – [być] i nie będzie miejsca w naszej szkole dla wrogów naszego demokratycznego państwa, dla wrogów świadomie lub nieświadomie działających, rzucających kłody na drodze ku lepszej przyszłości, czasy bezkarności się skończyły”. Takim działaniom i ich wykonawcom na obszarze Katowickiego Okręgu Szkolnego, mógł autor pracy poświęcić nieco więcej uwagi, choć po części ich brak rekompensuje, stanowiąca treść rozdziału szóstego, analiza wprowadzanych poprzez treści programowe i zalecenia ministerialne działań, które miały na celu wypracowanie nowego ideału wychowawczego, do którego wdrażania była potrzebna zupełnie nowa kadra.



Powyższe braki rekompensuje jednak, szczegółowo opisana w pracy, kwestia wynagrodzeń nauczycielskich w całym analizowanym okresie. Wynika z niej, że choć wzrastała wartość pensji z dodatkami, to jednak nie oznaczało to wzrostu nominalnej wartości nabywczej nauczycielskich zarobków. Równie ważnym było podkreślenie przez autora, z czym zgadza się również piszący te słowa, że wynagrodzenia nauczycieli nie wynikały wówczas z oceny ich pracy, zaangażowania czy innowacyjności, gdyż decydował jedynie staż pracy oraz posiadane wykształcenie. Ponadto jak czytamy w rozprawie „Wyznaczając podwyżki nie brano pod rozwagę stosunku przeciętnej płacy nauczycielskiej do średniego wynagrodzenia ogółu osób zatrudnionych w gospodarce społecznej, a to ostatnie zawsze było wyższe” (s. 249). Takie podejście ówczesnych władz, jak podkreślił Maciej Szaniawski, prowadziło do małej atrakcyjności zawodu pod względem finansowym. Retorycznym pozostaje pytanie, czy współcześnie sytuacja w tej materii uległa zmianie. Dlatego też niestety wciąż aktualne jest, pokutujące w społeczeństwie przekonanie, o negatywnym doborze do zawodu nauczycielskiego.

W przywołanym już wcześniej rozdziale poświęconym założeniom i realizacji procesu nauczania i wychowania, na podkreślenie zasługuje opisana przez autora rozprawy, kwestia treści podręcznikowych, które – jakże to brzmi znajomo – były przeładowane treściami merytorycznymi. Maciej Szaniawski zwrócił również uwagę na wypełnianie ich zawartości „mitotwórstwem komunistycznym” oraz dosłownym przenoszeniem treści i rozwiązań z podręczników napisanych przez członków Akademii Nauk ZSRR (s. 341-342). Godnym podkreślenia fragmentem tej części rozprawy, jest także przeprowadzona w niej analiza treści programowych kilku przedmiotów, w tym szczególnie nas tu interesujących jak „Historia” i „Nauka o Polsce i świecie współczesnym”.

Ważny, ale niestety często marginalizowany przez historyków aspekt funkcjonowania szkół, w szczególności podstawowych, na który słusznie uwagę zwrócił w swoim doktoracie Maciej Szaniawski, poświęcając mu do tego sporo miejsca, dotyczy udziału uczniów w uroczystościach i imprezach szkolnych związanych z rocznicami wydarzeń, których obchodzenia wymagały władze państwowe (s. 413-434). Wykorzystując do analizy tego zagadnienia, głównie kroniki szkolne zaznaczył, że był to ważny element polityki państwa, który realizowano bardzo konsekwentnie na gruncie placówek oświatowych. Jak wspomniano powyżej, jest to niestety zagadnienie często pomijane, a co za tym idzie niedoceniane przez badaczy. A przecież rola obchodów wydarzeń rocznicowych w kształtowaniu szeroko pojętej świadomości dzieci i młodzieży jest trudna do przecenienia, o czym każdego dnia przekonujemy się także we współczesnej polskiej szkole. Dlatego też, warto w tym miejscu przypomnieć, przypisywaną Christianowi Shultzowi sentencję, która mówi, że rocznice są wzniesieniami w krajobrazie naszego życia, gdyż kierują nasz wzrok w stronę przebytej

drogi. Podobnie jak słowa Fiodora Dostojewskiego, który krytycznie wypowiadał się na ich temat podkreślając, że „Bywają marzyciele, którzy obchodzą rocznice pojawienia się ich fantastycznych wizji”, Stefana Kisielewskiego, który twierdził, że „Okrągłe rocznice są nonsensem, gdyż wynikają z przypadkowego stosowania systemu dziesiątego”, czy francuskiego pisarza André Maurois, który nie pozostawiał wątpliwości, co sądzi o rocznicach, gdy pisał że „były zawsze terenem bardzo podatnym do rozpalania namiętności”. Krytycznie o czczeniu narodowych rocznic, w szerszym kontekście i bez odnoszenia się tylko do indoktrynacyjnej roli jaką odgrywały w Polsce po 1945 roku, o której napisał Maciej Szaniawski, wspominał także ceniony polski historyk i humanista Janusz Tazbir, który używał wręcz w tym kontekście określenia – „rocznicomania”.

Do omawianej kwestii odniósł się także Marcin Kula, który nawiązywanie do rocznic, zaliczył do jednej z wielu współczesnych form wypowiedania się o historii. W jednym ze swoich esejów zwrócił on uwagę na kwestię przemilczania bądź wręcz uniemożliwiania obchodzenia pewnych rocznic, do których odniesienia znajdujemy w recenzowanym doktoracie, gdy przypominał casus 3 maja i 11 listopada przemilczanych w czasach komunistycznych w Polsce. Ten ceniony badacz, umiejętnie poruszający się na pograniczu historii i socjologii, odnosząc się do czasów nam współczesnych opisał proces, którego odzwierciedlenie odnajdujemy także na kartach pracy Macieja Szaniawskiego, gdy czytamy, że „W ostatnich czasach w formach obchodów rocznic zaznacza się ewolucja podobna do ewolucji muzeów czy pomników. Często tracą one poważny akcent kommemoracyjny na rzecz wspólnej aktywności, zabawy, udziału we wciągającym przedstawieniu”. I właśnie ten element, jest wyraźnie widoczny w recenzowanej rozprawie, gdy czytamy o organizowanych w ramach szkolnych obchodów rocznicowych spotkaniach z idolami młodzieży czy koncertach (s. 418). W tym miejscu można postawić pytanie: Jak wyglądałoby życie szkoły bez obchodzenia rocznic wydarzeń historycznych oraz różnego rodzaju uroczystości szkolnych? Czy szkoła, po wielu doświadczeniach XX wieku, w tym kilkudziesięciu latach komunistycznej indoktrynacji, o której wspomina Maciej Szaniawski (s. 434), powinna się w ogóle uwolnić od obchodzenia uroczystości rocznicowych. Szukając odpowiedzi na tak postawione pytanie, sięgnijmy po przemyślenia Yuvala Noaha Harariego, autora bestsellerów książkowych o homo sapiens, które ukazały się na przestrzeni drugiej dekady XXI w. Otóż według bardzo popularnego współcześnie izraelskiego historyka, jest to niemożliwe, gdyż tym, co zapewniło człowiekowi szczególną pozycję na świecie jest właśnie „wyjątkowa zdolność posługiwania się mową artykułowaną”, a słowo rocznica pochodzi od prasłowiańskiego „rzec coś”, „powiedzieć”, „ustalić”. A o czym mamy rozmawiać i co celebrować, jeśli nie rzeczy dla nas ważne, które przywołujemy i wspominamy po wielokroć. Z kolei o tym, że kalendarz rocznic i związanych z nimi uroczystości ulega modyfikacjom,

przekonujemy się każdego roku. I bardzo dobrze się stało, co jeszcze raz należy podkreślić, że kwestii tej tyle uwagi poświęcił w swoim doktoracie Maciej Szaniawski, pokazując nam, w jaki sposób przebiegały, co upamiętniały i jakie miały znaczenie, uroczystości rocznicowe na gruncie szkół podstawowych Katowickiego Okręgu Szkolnego w latach 1945-1973.

W tej części recenzji pragnę także zaznaczyć, iż w pewnym stopniu zaimponowała mi odwaga autora rozprawy, który potrafił nie tylko wykoncypować, ale przede wszystkim sformułować, interesujące postulaty badawcze. A dotyczą one między innymi potrzeby przeprowadzenia badań porównawczych pracy nauczycieli autochtonów, z tymi którzy napłynęli na obszar Śląska, udziału uczniów w pracach na rzecz szkoły i lokalnego środowiska, wreszcie analizy wprowadzanych innowacji, które to najczęściej były elementem procesu ideologizacji polskiej szkoły.

Wartość przedstawionego do recenzji opracowania podnosi także ponad dwadzieścia zestawień tabelarycznych, które w zdecydowanej większości są efektem autorskich koncepcji Macieja Szaniawskiego i w sposób istotny ułatwiają zrozumienie kluczowych zagadnień. Równie ważne i przydatne są zamieszczone w pracy wykresy, – łącznie jest ich siedem – które ilustrują takie kwestie jak liczba, zestawienia procentowe promowanych uczniów czy też średni procentowy wskaźnik liczby uczniów. Rozprawę uzupełnia piętnaście aneksów, wśród których dominują zestawienia tabelaryczne i wykresy, ale znalazło się i miejsce dla kilku ilustracji. Tu autor mógł postąpić zdecydowanie odważniej, i wiele opisanych przez niego kwestii opatrzyć materiałem fotograficznym z epoki. Dotyczy to np. fotografii portretowych najważniejszych osób dla szkolnictwa podstawowego na Górnym Śląsku, Śląsku Opolskim i Zagłębiu Dąbrowskim.

Zebrany i wykorzystany przez Autora materiał archiwalny to kolejna mocna strona recenzowanej rozprawy. Szczególną uwagę zwracają wykorzystane przez Macieja Szaniawskiego zespoły archiwalne ze zbiorów Archiwum Państwowego w Katowicach, Archiwum Narodowego w Krakowie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Akt Nowych oraz Archiwum Związku Nauczycielstwa Polskiego. W ocenie recenzenta, nowatorski charakter pracy, nadają jednak przede wszystkim wykorzystane przez niego, szkolne materiały archiwalne. Wydobyte z archiwów blisko dwudziestu szkół kroniki i protokoły rad pedagogicznych, pozwoliły pokazać nie tylko oficjalne wydarzenia, sukcesy i porażki uczniów i nauczycieli, ale przede wszystkim to czym, poza realizacją treści przedmiotowych, żyła szkoła i jej społeczność. Wartą podkreślenia zasługą autora jest również to, iż sięgnął on nie tylko do materiałów ze szkół w większych miastach jak Katowice, Sosnowiec, Czeladź czy Dąbrowa Górnicza, ale także z mniejszych miejscowości jak Świerczyniec czy Strzemieszyce. W tym miejscu dodajmy, że w pracy wykorzystane zostały, wyodrębnione w bibliografii w osobnej kategorii, szkolne kroniki, które wydano

drukiem jako odrębne prace lub też łącznie z dziejami miast, w księgach pamiątkowych lub w monografiach szkół.

W tym miejscu chciałbym jednak zwrócić uwagę na jeden z tych elementów, w kontekście bazy źródłowej pracy, który nie został zauważony i przez to na kartach doktoratu jest nieobecny. Mam tu na myśli relacje ustne, które są cennym materiałem źródłowym, a w odniesieniu do wydarzeń rozgrywających się w drugiej połowie XX wieku są stosunkowo liczne, dobrze zachowane i w wielu przypadkach dostępne np. w Internecie. Za przykład niech posłużą nagrania umieszczone na stronie Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA, w którym znajduje się blisko 6000 wywiadów biograficznych przeprowadzonych ze świadkami historii XX wieku ([www.audiohistoria.pl](http://www.audiohistoria.pl)) czy Archiwum Historii Mówionej prowadzone w ramach wieloletniego projektu Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej, które ma już w swoich zbiorach ponad 600 nagrań ([www.e-historie.pl](http://www.e-historie.pl)). Dodajmy, że rolę i znaczenie źródeł tego rodzaju doceniają naukowcy, o czym przekonują najnowsze publikacje. Za przykład niech posłuży opublikowany w dwa lata temu artykuł Macieja Fica *Historia mówiona jako współczesny kontynuator literatury dokumentu osobistego (na przykładzie „Archiwum Historii Mówionej”)* zamieszczony w tomie *Amor patriae nostra lex. Oblicza polskiej niepodległości w literaturze dokumentu osobistego, dydaktyce i edukacji historycznej*.

Zastrzeżeń recenzenta nie budzi z kolei zgromadzony i wykorzystany w pracy zestaw źródeł normatywnych, w tym Dzienników Urzędowych – Ministerstwa Oświaty oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach. Ten sam wniosek odnosi się do instrukcji programowych oraz planów i programów nauczania, które autor pracy szczegółowo przeanalizował, a czego potwierdzenie odnajdujemy w obszernym szóstym rozdziale. Imponująco prezentuje się także wykorzystana w rozprawie baza dokumentacyjna obejmująca inne opublikowane materiały dokumentacyjne, w tym katalogi, poradniki, raporty, regulaminy, statuty, przemówienia, odezwy, sprawozdania i wykazy statystyczne. Te ostatnie, posłużyły autorowi między innymi do opracowania istotnych dla pracy zestawień tabelarycznych, o których była już okazja wspomnieć.

I wreszcie na zakończenie tej części recenzji kwestia, która w sposób szczególny podnosi wartość rozprawy doktorskiej Macieja Szaniawskiego. A jest nią, licząca bliska trzysta pozycji, lista wykorzystanych przez autora artykułów i prac zwartych. Dominują wśród nich opracowania z zakresu historii oświaty, ustawodawstwa szkolnego oraz dziejów śląskiego i zagłębiowskiego regionu. Niech mi będzie jednak wolno dorzucić do wspomnianej listy kilka tytułów. I tak, w pierwszej kolejności, zwróciłbym uwagę na opracowania dotyczące procesu odniemczania na gruncie szkół podstawowych terenów Śląska Opolskiego po II wojnie światowej. Przykładowo sporo informacji zawiera, pominięta w rozprawie, praca

Ewy Pogorzały *Mniejszości narodowe i etniczne w polityce oświatowej państwa polskiego w latach 1944-1966* (Zamość 2009), w której obszernie opisano uwarunkowania polityki władz polskich wobec ludności niemieckiej. Na uwagę i wykorzystanie zasługuje również praca Małgorzaty Świder *Die sogenannte Entgermanisierung im Oppelner Schlesien in den Jahren 1945-1950*, (Europaforum-Verlag, Lauf 2002). I o ile dotarcie do oryginalnej niemieckojęzycznej wersji można usprawiedliwić, o tyle fakt pominięcia i niewykorzystania jej polskiego obszernego streszczenia oraz licznych publikacji w czasopiśmie, dostępnych m. in. w bibliotekach cyfrowych, należy odnotować, gdyż znajduje się w nich wiele wartościowych informacji, które mogły posłużyć do wzbogacenia rozprawy. Z kolei w części poświęconej dokumentowaniu życia szkoły, w której obszernie wykorzystano kroniki szkolne, wskazanym byłoby wykorzystanie metodologicznych uwag zawartych w najnowszej pracy Piotra Gołdyna pt. *Źródła do dziejów szkolnictwa w Polsce w XX wieku. Sprawozdania szkolne, protokoły rad pedagogicznych, kroniki szkolne* (Poznań 2019). Wskazując na powyższe prace, mam jednak świadomość, że rozprawa naukowa nie powinna być przeglądem bibliograficznym, gdyż jej głównym zadaniem jest przedstawienie autorskiego ujęcia tematu. A to zadanie, w oparciu o wykorzystany materiał źródłowy i opracowania, Maciej Szaniawski wykonał bardzo dobrze.

Wysoko ocenić należy zamieszczone w pracy przypisy, które ilustrują bardzo dobry warsztat naukowy doktoranta. Szczególną uwagę recenzenta zwróciła ich duża różnorodność, tzn. obok klasycznych prostych odsyłaczy bibliograficznych, bardzo istotną rolę odgrywają w pracy przypisy polemiczne i dygresyjne. Bynajmniej nie oznacza to, że są nadmiernie rozbudowane i stanowią wręcz osobną część rozprawy. Jest wręcz przeciwnie, gdyż zarówno merytorycznie jak i objętościowo zostały tak skonstruowane, że doskonale uzupełniają tekst główny. W kilkudziesięciu przypadkach są przykładem polemiki z uznanymi autorytetami, a do tego nie przytłaczają swoją objętością, gdyż niemal zawsze zamieszczone w nich słowa, zostały starannie dobrane. I tak mógłbym jeszcze długo pozytywnie wypowiadać się na temat doktoratu Macieja Szaniawskiego. Rozprawy, która tylko przez pierwszych kilka chwil była obowiązkową lekturą recenzenta, by szybko stać się interesującą podróżą w nieodległą przeszłość historii Polski. I nawet fakt, że wszystko to odbywało się w pierwszych tygodniach roku akademickiego 2019/2020, gdy wdrażana była, wspomniana już wcześniej i krytycznie oceniana przez piszącego te słowa reforma szkolnictwa wyższego, tj. gdy na uczelniach nauka i dydaktyka ustąpiły miejsca dyskusjom o nowych strukturach, listach wydawnictw, czasopiśmie i punktach, nic nie było w stanie przeszkodzić w analizie pracy Macieja Szaniawskiego, gdyż dobrej pracy naukowej trudno o konkurencję. Tym bardziej, że w wielu kwestiach odnajdywałem na kartach jego rozprawy przemyślenia i wnioski, które podzielałem w całej rozciągłości. Wpływ na to miało zapewne ponad dwadzieścia lat nauczycielskiego

doświadczenia w roli wykładowcy akademickiego, ale także szkolnego pedagoga i wychowawcy, który blisko piętnaście lat spędził na stanowisku wicedyrektora dużej placówki oświatowej.

Konkludując *Szkolnictwo podstawowe w Katowickim Okręgu Szkolnym w latach 1945-1973* to bardzo dobra rozprawa doktorska, której autor zadbał również, aby recenzent mógł skupić się na analizie jej strony merytorycznej, a nie był zaabsorbowany poprawianiem błędów językowych czy stylistycznych. Dlatego też w pracy liczącej ponad pięćset stron, recenzent „wyłapał” wręcz symboliczną ilość tzw. literówek. Gwoli formalności odnotujmy tylko drobne problemy techniczne, z którymi na ostatnim etapie autor do końca sobie nie poradził. Mam tu na myśli przesunięcia tekstu, które sprawiły, że w kilku przypadkach narracja kończy się w połowie, a nawet na początku strony, podczas, gdy w tym miejscu nie ma nie tylko akapitu, ale nawet zakończenia zdania (s. 21-22, 97-98, 247-248). Pewne wątpliwości budzi także kwestia przypisania dwóm różnym autorom, ustalenia liczby zniszczonych budynków szkolnych w województwie śląskim. Raz jest to Stanisław Mauersberg (s. 89), ale już kilka stron dalej – Wojciech Jaworski (s. 93).

Mając wszystko to, co zostało powyżej napisane, z pełnym przekonaniem, a zaznaczyłem to już na wstępie, pragnę stwierdzić, że recenzowana praca Macieja Szaniawskiego spełnia wszystkie wymogi, które zostały określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku *o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* (tekst jednolity Dz. U. 2014, poz. 1852). W związku z powyższym wnioskuję o przyjęcie recenzowanej rozprawy oraz dopuszczenie Pana Macieja Szaniawskiego do kolejnego etapu postępowania w przewodzie doktorskim.

Dr hab., prof. UO Marek Białokur



Uniwersytet Opolski  
Instytut Historii